

Prenumerata

wynosi :

dla członków :

rocznie . . . 1 złr. 20
 półrocznie . . . — „ 60
 kwartalnie . . . — „ 35

dla nieczłonków :

rocznie . . . 1 złr. 70
 półrocznie . . . — „ 85
 kwartalnie . . . — „ 45

IZRAELITA

Organ stowarzyszenia

„SZOMER IZRAEL”

wychodzi co drugi tydzień.

Biuro redakcyi i administracyi :

Rynek 1. 14.

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Ogłoszenia przyjmuje Ch. Rohatyn, właściciel drukarni.

Nr 20.

Lwów dnia 6. Listopada 1885.

Rok II.

Treść : Prof. Dra Augusta Rohlinga ostatnia sztuczka — Sprawy krajowe — Działalność wiedeńskiej Alliance izraelite w Galicyi III. — Korespondencye : z Zabłocia. z Staślawowa — Głos z miasta — Rozmaitości —

Prof. Dra Augusta Rohlinga ostatnia sztuczka.

Dnia 19. Listopada b. r. miała się odbyć w wiedeńskim sądzie karnym ostateczna rozprawa w sprawie dra Gustawa Rohlinga przeciw drowi J. Samuelowi Blochowi, deputowanemu kołomyjskiemu, o obrazę honoru. Cały prawie czytający świat z pewnym rozgorączkowaniem wyglądał odegrania się ostatecznego aktu inscenowanego przez sławnego profesora in hebraicis, który od dwóch lat już przygotował się do tej ważnej chwili, mającej decydować o losie tak znienawidzonych przez niego żydów. Dr. Rohling szperał po bibliotekach, robił wycieczki po całym świecie, aby tylko jak najwięcej zebrać materiału celem poparcia swych twierdzeń, jakoby księgi rabiniczne zawierały przepisy nakazujące żydom zabijania chrześcijan, używania krwi chrześcijańskiej do swych ceremonii religijnych i t. p. bo jemu nie chodziło tak o skazanie dr. Blocha, ale o skazanie żydów w ogóle. Dwaj najślawniejsi profesorowie, nieżydzi, poleceni przez towarzystwo orientalne w Lipsku i przez prof. Zschokke w Wiedniu, pp. profesorowie dr. Wünsche w Dreźnie i dr. Nöldecke w Sztrasburgu wypracowali jako rzeczoznawcy orzeczenie obejmujące 100 arkuszy, które miało służyć za podstawę do osądzenia tej sławnej sprawy. Lecz cóż się dzieje? W przededniu rozprawy dr. Rohling, przewidując niekorzystny dla siebie wynik rozprawy, cofnął oskarżenie. Wprzód atoli starał się przez pośredników dać do zrozumienia oskarżonemu, że rozprawa przed przysięgłymi niepotrzebnie wzburzy umysły, a gdy to nie pomogło, rozpoczął rokowania ugodowe, podając za motyw, że rząd sobie tego życzy. Rohling odstąpieniem o oskarżenia przyznał się, że prawdziwe są zarzuty i twierdzenia dr. Blocha, jakoby on (Rohling) w złośliwym zamiarze sfałszował cytaty naprowadzone w swych pismach wrzekomo zawarte w księgach rabinicznych i że powołując się na swą przysięgę urzędową i deklarując się stwierdzenie przysięgą prawdziwości cytat owych, dopuścił się krzywoprzysięstwa.

Przyznać musimy, że gdyby dr. Rohling w istocie jak każdy człowiek rzetelny i uczciwy się był przyznał do błędu, że z powodu niedostatecznej znajomości literatury hebrajskiej, spuszczając się na różnych fałszerzy literatury rabinicznej

został sam w błąd wprowadzony — chętnieby mu każdy był przebaczył wszystkie grzechy przeciw żydom popełnione, a nawet i krzywoprzysięstwo, jakiego się dopuścił — ofiarując się nieproszony z powołaniem na przysięgę urzędową, tak w procesie tiszaezslarskim jako też w procesie Ritterów dostarczyć dowodów z pism żydowskich, że żydzi potrzebują krwi chrześcijańskiej etc. Każdy, byłby się litował nad tym oszukanym oszustem, który był igraszką w rękach takiego rodzaju spekulantów jak dr. Justus vel Brieman. Atoli profesor Rohling, który był przez długi czas wyrocznią wszystkich antysemitów, którego pisma jak „Żyd talmudyczny“ rozchodziły się po całym świecie w tysiącach egzemplarzy i w różnych językach, nie schodzi tak prędko z piedestału zajmowanego jak zwykły śmiertelnik. Otacza się on w swoim umotywowaniu podania o odstąpienie od oskarżenia pewną aureolą męczeństwa, a mianowicie że cofa swe oskarżenie z powodu wrzekomego wyższego nakazu tj. rządu, który nie życzy sobie, aby w obecnej chwili ogólnego rozdrażnienia, kwestya żydowska publicznie była dyskutowana; że rzeczoznawcy przez sąd delegowani nie są mu przychylni, a nareszcie z powodu, że sprawa, o którą się rozchodzi, nie powinna być w drodze procesu załatwioną tylko w drodze naukowej. Całe to kłamliwe umotywowanie technie bezczelnością bezgraniczną, bo jeżeli człowiek, a do tego profesor najwyższego zakładu naukowego dla zamaskowania dawnych swych fałszów i kłamstw ucieka się do nowych kłamstw, to wyznajemy, że nie znamy dość ostrych wyrazów w języku ucywilizowanym, aby napiętnować tego człowieka i jego postępowanie.

Czyż może ktoś podobnemu twierdzeniu uwierzyć, ażeby rząd miał się mieszać w sprawę, w której rozchodzi się o prywatne oskarżenie kogoś za obrazę czci? albo aby dwaj najślawniejsi profesorowie, zajmujący wybitne w świecie naukowym stanowisko, mieli w tak ważnej sprawie powodować się chęcią lub niechęcią ku osobie? Nie, panie Rohlingu, w takie bzdórstwa nikt nie uwierzy, chociażby p. profesor powołał się po raz setny na swoją przysięgę urzędową. Zresztą świat już wie doskonale, jaką ma przypisać wagę do przysięg Rohlingów i Stöckerów. Przysięga według zdania tych panów obowiązuje tylko ludzi minorum gentium, a nie takich olbrzymów jak Rohling i Stöcker. Dr. Rohling jest według naszego zdania człowiekiem, nie przebiegającym w żadnych środkach i dlatego nie zasługującym na żadne względy przyzwoitości. Wyznajemy tu na tém miejscu, że w swoim czasie nie zgadzaliśmy się na rodzaj prowadzenia polemiki przez dra. Blocha przeciw Rohlingowi, bo

według naszego zapatrywania i polemika nie powinna przekraczać granic przyzwoistości, nie powinna tykać osoby, tylko ściśle trzymać się rzeczy. Jednakowoż obecnie wobec postępowania p. Rohlinga aż do ostatniej chwili przyznać musimy że ustają wszelkie względy, wobec takiego człowieka musimy hołdować zasadzie „klin klinem należy wybić”.

Rola p. Rohlinga skończyła się na zawsze. My żydzi możemy mieć przynajmniej tę satysfakcją, że prawda zwyciężyła i że odtąd lada piśmieczek nie odważy się podnieść głos przeciw piśmienictwu żydowskiemu na podstawie sfałszowanych cytatów Pfefferkorna i Eisenmengera. Minęły już te czasy, kiedy na oskarżenie jakiegoś apostata żydowskiego o wszelakomych nieprzyjaznych wyrażeniach w pismach rabinicznych tysiące żydów cierpieć musiały najgorsze katusze. Świat obecny nie jest już taki łatwowierny, aby poszedł na lep pierwszego lepszego oszusta, a smutny koniec dra Augusta Rohlinga, profesora w sz. chnicy, będzie każdemu takiemu śmiałkowi służył za „memento”!

Sprawy krajowe.

Ostatni tydzień ubiegłego miesiąca był nieco żywszym z powodu wyborów uzupełniających do Sejmu i do Rady państwa. Wynik tych był wcale zadowalniający. Szczególnie pomyślnie można nazwać wybory brodzkie, bo obaj dawniejsi posłowie, pp. Otton Hausner i Dr. Filip Zuker, otrzymali mandaty, z tą tylko różnicą, że obecnie Hausner wybrany został z miasta, a Zuker z Izby handlowej — która tym sposobem naprawiła krzywdę, jaką dawniej Brody wyrządziły były temu zacnemu mężowi za mężne wystąpienie w Sejmie przeciw napaściom p. M.... Tylko w Stanisławowie akcja wyborcza ugrzęzła tak, że ani naprzód ani w tył. Pomimo dwukrotnego tam głosowania wybór nie przyszedł do skutku i nowy będzie musiał być rozpisany. — Jaki będzie wynik, każdy, kto zna tamtejsze stosunki, łatwo to może przewidzieć. Burmistrz Kamiński bowiem ma tak wielkie zasługi około tego miasta, że, jak długo on swoją kandydaturę podtrzymuje, nikt wobec niego rensować nie może. Co do p. Hersza Halperna jako kandydata do Sejmu, ma to być bardzo sympatyczna osobistość pod każdym względem, a jeżeli i jego zdolności miałyby dopisywać, możnaby jego kandydaturę za pomyślną uważać, zwłaszcza że p. Dr. Zgórski, któryby był bardzo dobrą akwizycją dla Sejmu, jako niemiejscowy i nie dość znany w Stanisławowie, nie znalazł dostatecznego poparcia.

Odpoczynek niedzielny, który nie we wszystkich miejscowościach kraju naszego został zaprowadzony, zaczyna teraz i na prowincyi wchodzić w życie. Jak „Gazeta Podkarpacka” wychodząca w Kolomyjach donosi, tamtejsza zwierzchność ogłosiła plakatami, iż wskutek polecenia c. k. Starostwa ustawa o odpoczynku niedzielnym wchodzi w życie z dniem 8. listopada br.

Od ostatnich wyborów do Rady państwa stolica Polki okazuje nieco żywsze życie. Zaczęły tam bowiem aż dwa pisma wychodzić: „Kurier kolomyjski” i „Gazeta Podkarpacka” i wkrótce ma się pojawić jeszcze jeden dwutygodnik p. t. „Własna Pomoc”.

Wkrótce ma się zebrać Sejm krajowy. Przypominamy posłom naszym sprawę w „Izraelicie” jeszcze w roku zeszłym poruszoną. Mamy tu na myśli zmianę statutu Rady szkolnej krajowej w tym duchu, aby każde wyznanie miało tam swego reprezentanta, jak to we wszystkich krajach koronnych ma miejsce. — Uważamy tę sprawę za bardzo ważną i dlatego gorąco ją polecamy naszym posłom.

Krakowska Izba handlowa wybrała ponownie Dra Arnolda Rappaporta posłem do Rady państwa.

Działalność wiedeńskiej Alliance israelite w Galicyi.

III.

Szkoła izr. w Bolechowie subwencyonowana przez nas kwotą roczną 500 złr., ucierpiała bardzo w ubiegłym

roku z powodu rozdwojenia panującego w Komitecie szkolnym. Subwencya na rok 1884 komitetowi wyasygnowana tylko częściowo została użyta. Przy udzieleniu subwencyi postawiliśmy warunek, że celem pozyskania młodzieży chederowskiej dla szkoły, należy wyznaczyć większy wymiar czasu dla nauki języka hebrajskiego. To zarządzenie miało jak najlepszy skutek. Wzwyż 100 chłopców, opuściwszy chedery, garnęło się do szkoły. Niestety po kilku miesiącach wybuchły w Komitecie niesnaski, skutkiem czego ustała rozszerzona nauka języka hebrajskiego, którejsmy tak pragnęli i która tak skutecznie działała, a chłopcy gromadnie znowu powrócili do chederów.

Przedstawieniem skutecznym udało się przeciw spowodować pojednanie. Przed rozpoczęciem roku szkolnego komitet znowu a mianowicie jednomyślnie ma się udać z prośbą do Alliance o subwencyę, przyrzekając zadosyć uczynienie wszystkim naszym żądaniom i zgadzając się z tem, aby subwencya, mająca być udzielona, nie za pośrednictwem komitetu, tylko wprost nauczycielom od czasu do czasu była przysyłana. To zarządzenie usunie bowiem na zawsze wszelkie niesnaski.

Liczba uczniów wynosi obecnie 276; przeszłej jednak zimy, kiedy to naszą subwencyę odpowiednio swemu celowi obracano, doszła ona do wysokości 380.

Stanisławów.

Bardzo skuteczny, o ile się spodziewam, dałem impuls do założenia szkoły wyznaniowej w Stanisławowie.

Stosunki tej gminy są najgorsze i najopłakawsze.

Wobec bardzo wielu smutnych wydarzeń wobec bardzo licznój ludności żydowskiej w Stanisławowie, okazuje się potrzeba założenia tam wyznaniowej szkoły. Celem jej byłoby przysposobienie młodzieży chederowską do szkoły, gdzieby mogła sobie przyswoić przedmioty świeckie, a znowu młodzieży do szkół publicznych uczęszczającej, dać możność nabywania nauki religii.

Z tych więc powodów jakoteż ze względu na to, że ten impuls bardzo skutecznie oddziaływać będzie, starałem się usilnie zainteresować miarodajne koła żydowskie tego miasta dla projektu założenia wyznaniowej szkoły. Najprzód konferowałem z pojedynczymi osobistościami, a potem z pojedynczymi grupami; w końcu zaś widząc, że grunt jest dostatecznie przysposobiony, zaprosiłem najbardziej wpływowych członków gminy na zgromadzenie do sali radnej. Wywody moje zostały przyjęte z zapalem, a chociaż z początku przyszło do ostrych zarzutów obojętnych tak ze strony ortodoksów jako też i postępowców, przecież w końcu udało mi się przeciwne sobie żywioły do harmonii doprowadzić.

Po kilkugodzinnej gorącej dyskusyi, podczas której przeciwnostwa zostały wyrównane, powzięto jednomyślną uchwałę założenia szkoły wyznaniowej. Wybrano komitet mieszany składający się z żywiołów konserwatywnych i postępowych,* któryby miał rozpocząć prace przygotowawcze, a mianowicie miałby najprzód założyć filię Alliance, któraby miała wejść w kontakt ze stowarzyszeniem w Wiedniu. Do tego komitetu wybrano także między innymi zięcia chasydowskiego prezesa Zboru. Członek ten — uważać muszę — jest jednym z najgorliwszych stronników wyznaniowej szkoły.

Rozchodzi się teraz o to, aby komitetowi temu, który zasługuje na zupełne zaufanie, pomóc, żeby w końcu szkoła ta mogła wejść w życie. Subwencya ze strony Alliance nie dłużej niż na 3 lata byłaby potrzebna.

Koszta utrzymania tej szkoły, któraby z początku tylko z dwóch klas miała się składać, obliczone są na 6000 złr. w. a. rocznie. Komitet obowiązuje się ze swęj strony z opłaty szkolnej 2000 złr. rocznie dostarczyć. Należałoby na pierwsze trzy lata zapewnić komitetowi roczną subwencyę 4000 złr.

Ze względu na wielkie znaczenie, jakie miałyby szkoła dla żydowskiej gminy wyznaniowej w Stanisławowie, a dla Galicyi w szczególności, śmiem poprzeć jak najgoręcej sprawę udzielenia w mowie będącej subwencyi na 3 lata.

Największe różnice zdań okazały się w sprawie wymiaru czasu dla przedmiotów szkolnych i hebrajskich. Ortodoksi chcieli, aby większa część dnia poświęcona była przedmiotom hebrajskim; postępowi zaś żądali odwrotnie, aby większa część dnia poświęcona była przedmiotom szkolnym. Aby te sprzeczności jakoś załagodzić, posta-

* Do tego komitetu wybrani zostali: pp. Julius Meller, Józef Landau, Abraham Fischler (prow. przewodniczący), Samuel Lieberman, A. H. Weisshaus, Pinkas Krampfer, Ch. Efr. Kanner, Jakób Robinscha, H. Schorr, Elias Blumenfeld, Joel Halpern i H. Hules.

wilem wniosek pośredni, aby pora przedpołudniowa (tj. od 8 — 12) poświęcona była przedmiotom szkolnym; godziny popołudniowe zaś nauce przedmiotów hebrajskich. Wniosek ten jednogłośnie został przyjęty. —

KORRESPONDENCYE.

Zabłocie dnia 30. sierpnia 1885.

III.

(Izraelicka szkoła ludowa w Zabłociu.)

W żadnej z trzech wyżej wymienionych miejscowości nie ma chederu. Izraelicka gmina wyznaniowa utrzymuje szkołę czteroklasową wyznaniową, a świetna wieńska Alliance israelite subwencyonuje ją kwotą 1000 (tyśiąć) złr. w. a. rocznie. Elementarne nauki języka hebrajskiego pobiera dziecko w szkole. Grono nauczycielskie składa się z czterech członków, a mianowicie: z nauczyciela starszego, z nauczyciela religii, z nauczyciela młodszego, który udziela oprócz innych przedmiotów także nauki języka polskiego we wszystkich klasach, a nareszcie z nauczycielki młodszej. Językiem wykładowym tej szkoły jest język niemiecki. W każdej klasie udziela się języka hebrajskiego i religii przez siedm godzin tygodniowo, a języka polskiego przez trzy godziny.*) Liczba chłopców i dziewcząt uczęszczających obecnie do tej szkoły wynosi 82. Do 1. marca p. r. było w szkole tej 94 uczniów i uczennic, uczęszczało bowiem do niej 12 dzieci chrześcijańskich, które wystąpiły, gdy przedsiębiorstwo budowy kolei transwersalnej się rozwiązało, a rodzice opuścili tę stronę. Za każde dziecko uczęszczające do szkoły ustanowiona jest minimalna opłata szkolna dwu złr. miesięcznie. Uboga dziatwa, której w Zabłociu nie ma wcale, ale pochodzi przeważnie ze wsi przyległych do wyżej wymienionych trzech miejscowości, jest nie tylko od opłaty szkolnej uwolniona, lecz owszem zaopatrują ją w wikt, pomieszkanie, odzież i obuwie. Administracją szkoły zajmuje się „komitet szkolny“ złożony z trzech członków, których mianuje zbór. Tutejsi Izraelici wielkie mają o tej szkole staranie i bardzo poważają swych nauczycieli. Kiedy tej szkoły nie było, każdy trzymał sobie nauczyciela domowego. Do szkoły ludowej w Żyweu Izraelici bardzo rzadko posyłali swe dzieci, raz dla tego, że tam nie ma nauczyciela religii, a byliby zmuszeni sprowadzać sobie belferów, których tu nie cierpią, powtóre że uczą tam mało języka niemieckiego. Znajomość zaś języka niemieckiego jest tutejszym żydom niezbędnie potrzebna, bo stykają się w zawodzie handlowym tylko z Niemcami, a dalej, że dzieci swe muszą na dalsze kształcenie do Bielska posyłać, gdzie językiem wykładowym jest język niemiecki. W Żyweu nie ma żadnych szkół wyższych dla dalszego kształcenia się. S. M.

Stanisławów w październiku 1885.

Ostatni tydzień miesiąca października będzie pamiętnym w dziejach rozwoju życia postępowego wśród Izraelitów naszego miasta. Już ze sprawozdania alliance isr. czytelnicy „Izraelity“ wiedzą, iż zawiązało się tu w lecie jeszcze za bytności Dr. M. Friedländera z Wiednia, filia tego stowarzyszenia, mająca się zajmować sprawą założenia szkoły wyznaniowej w Stanisławowie. Celem przeprowadzenia tego chwalebego zamiaru wybrany został komitet z 12 członków w połowie z żywiołów postępowych, a w połowie z konserwatywnych. Jednakowoż różnica zdań między dwoma stronnictwami co do planu nankowego dla tej szkoły i co do nauczycieli groziła zniweczeniem całego projektu. W ostatniej chwili atoli przyszła komitetowi szczęśliwa myśl powołania p. N. Landesa, dyrektora szkoły miejskiej im. Czackiego i p. Natana Samuely'ego, aby wspólnie z nimi wypracować plan nauki. Panowie powyżsi na zaproszenie ze strony przewodniczącego komitetu, p. Abrahama Fiszlera, przybyli dnia 25. października do Stanisławowa, gdzie udało im się w dwóch posiedzeniach wszelkie różnice zdań usunąć i przeprowadzić uchwałę jednomyślną następującej treści:

I. Ma być założona 4 klasowa szkoła izraelicka w Stanisławowie z rozszerzoną nauką języka hebrajskiego.

II. Na razie mają być utworzone tylko pierwsza i druga klasa.

*) Ten wymiar czasu dla języka polskiego jest nie dostateczny. Radzilibyśmy Szanownemu Komitetowi tamtą, aby godziny dla tej nauki pomnożył, bo przy 3 godzinach tygodniowo ko-rayści z tej nauki dla dziatwy nie będzie żadnej. Redakcyja.

III. Dzień otwarcia szkoły nastąpić ma 1. maja 1886.

IV. Maxymalna cyfra uczniów w każdej klasie nie powinna więcej wynosić jak 50. Jeżeliby więcej zgłaszało się uczniów niż 50 do jednej klasy, natenczas klasa ma być rozdzieloną — Niektórzy członkowie żądali, aby dla języka hebrajskiego maxymalna cyfra uczniów nie wynosiła więcej niż 25, motywując tćm, że nauka ta przysparza wielkich trudności. Dyskusya w tym punkcie była zażarta i zdawało się na chwilę, że o ten szkopol wszystko się rozbije, bo strona przeciwna nie chciała w żaden sposób przychylić się do tego wniosku już ze względów materialnych, bo w takim razie musiano by cały sztab nauczycieli hebrajskich zamianować, co by przekraczać musiało budżet na ten cel uchwalony. W końcu jednak udało się p. N. Landesowi wnioskiem pośredniczącym, aby na teraz przyjęć cyfrę 50 uczniów. Gdyby atoli po I. półroczu otwarcia szkoły okazało się, że postępy uczniów w tym języku z powodów wielkiej ich ilości są nie zupełnie odpowiednie; natenczas komitet cyfrę tę zniżyć może.

Również i plan nauki dla języka hebrajskiego w niejednym miejscu groził zniweczeniem całego projektu; tylko taktowi rzeczoznawców a szczególnie przemówieniu p. Landesa udało się komitetowych do harmonii doprowadzić.

W końcu musimy tu podnieść, że chociaż tu i owdzie w łonie komitetu okazały się różnice zdań w wykonywaniu projektu założenia szkoły, przecież zasługuje gorliwość przewodniczącego i komitetowych, z jaką sprawę tę traktują, na wszelkie uznanie. Wszyscy pp. komitetowi, do jakiego obozu należą, ani jednym słówkiem nie wystąpili przeciw założeniu szkoły.

Równocześnie donoszę, że synowie zmarłego b. p. Halperna z legatu przez niego na cele dobroczynne pozostawionego urządzają w Stanisławowie zakład sierót. Dom na ten cel przeznaczony już został ukończony i wkrótce ma być oddany celowi. Życzymy tym panom, a szczególnie p. Herszowi Halpernowi, który bardzo szczerą ma rękę dla łagodzenia nędzy, aby im Bóg dozwolił zawsze służyć swym majątkiem celom humanitarnym.

Głos z miasta *)

Widzieliście kiedyś, kochani czytelnicy, dzieci, bawiące się na podwórzu szkolnym? W chwili, wolnej od nauki, student, zapominając o teraźniejszym swem stanowisku i zajęciu, zmienia się w żołnierza, sędziego lub innego pana, zatapia się w swą rolę i odgrywa ją z powagą i głęboką wiarą. . . Fantazyja idealizuje im rzeczywistość, pozory zaś dopełniają reszty. . .

Dorośle dzieci także się lubią w ten sposób bawić. Zapominając o swych stanowiskach i świętych obowiązkach, niektórzy lubią rzucić się w wir życia dla nich niewłaściwego a zupełnie obcego, zamiast być uczciwym pracownikiem w swoim kółku i przez to samo pracować dla szerszego ogółu, wołają oni pozować na „pracowników przyszłości“, myśleć i mówić o zbawieniu świata i t. d. bez należytego lub żadnego wykształcenia i uzdolnienia po temu. Jestto przecież tak przyjemnie być wielkim. (choćby w zwierciadle) tak to lechce mile, gdy się jest celem rozmów i wytykać palcami. U takich ludzi próżność zastępuje ochotę i powołanie, leaistwo rzeczywistość pracę a improwizacyja (jeśli tem mianem można nazwać frazesologią i paplaninę o żelaznym wilku) prawdziwą naukę i sumienne studia.

Jest to także zabawa! Tylko, jeśli patrząc się na dzieci, uśmiechamy się pobłażliwie, zabaw dorosłych dzieci tolerować nie można na żaden sposób, albowiem ich skutki źle wpływają na część ogółu. . . Dzieci, dobrze wychowane, z czasem porzucają te zabawy i biorą się do rzeczywistej pracy, u dorosłych zaś zabawa ta się staje manią, manią nałogiem, przyzwyczajeniem — które jest drugą naturą! Niepowalany, nieuzdolniony a rznający się do wszystkiego, jest najgorszym drapieżcą na świecie.

Wybaczą czytelnicy wstęp ten, trochę za długi. Jest on jednak — zdaje mi się — dobrą ilustracją do sprawy, o której chcę pomówić.

Każdy przyzna, że t. zw. „kwestya żydowska“ jest ciężką raną otwartą w naszym ciele społecznym, raną, która wymaga szybkiego i dobrego leczenia. Nikomu zapewne nie przyjdzie do głowy używać w ciężkiej chorobie cyrulika, — tymczasem do leczenia rany na organizmie

*) Podajemy ten głos z miasta bez uwag, warując sobie na przyszłość wypowiedzenie naszego zdania w tej sprawie.

społecznym zgłaszają i biorą się cyrulicy, ludzie zupełnie bez kwalifikacji.

Wytlómaczę się jaśniej. Kilku tut. akademików od kilku tygodni zwołuje zgromadzenia i naradza się nad założeniem towarzystwa „celem wydawania broszurek w żargonie dla żydów.“ Przypatrzmy się bliżej inicjatorom tego projektu i samemu zamiarowi.

Bardzo to pięknie jest, że młodzież bierze się do jakiejś pracy i myśli o pewnych sprawach. Świadczy to przynajmniej o dobrych chęciach, których atoli za dobrą monetę przyjmować nie można, bo — jak mówi Anglik — dobrymi chęciami piekło tylko brukuja.

Nawet te dobre chęci nie wypływają z istotnego zrozumienia doniosłości omawianej kwestyi, a co gorzej w błędnym zdążają kierunku i nie są oparte na realnych, pozytywnych podstawach. Młodzież jest nerwową, pełna nieokreślonych planów i zamiarów, kawiarnia i lekcyja nie wystarcza, więc bawmy się w żołnierzy! . . . nie . . . w ojców biednego, ciemnego ludu żydowskiego! Zajmują się tem wprawdzie ukwalifikowani — ale, oni są starzy, a my młodzi, pełni sił, zapału etc. etc.

Od kiedy to sam brak wąsów i tytuł akademika dają kwalifikacyą na „pracownika przyszłości“?

Moi panowie, znam was dobrze! Biercie się do rozwiązywania kwestyi żydowskiej, a żydów nie znacie! Chcecie oświecić lud, a prócz reguł szkolnych mało sami umiecie! Znacie wy teoretyczną część kwestyi żydowskiej? Piąty przez dziesiąty czytał pracę Czackiego, a nikt zapewne dzieł Gumpłowicza, Kraushaara, Graetza, Maciejowskiego i t. d.! Na czem chcecie budować przyszłość, nie znając teraźniejszego stanu żydów i fundamentu omawianej sprawy, historii i części teoretycznej. Trzeba w pracach nad kwestyą żydowską posilkować się literaturą talmudyczną i w ogóle hebrajską, statystyką, ekonomią, a przytem trzeba znać żydów samych, trzeba obiektywnie obserwować i badać, a wy to wszystko robicie chyba w kawiarni lub na ławie szkolnej?!

Są wyjątki, ale tylko po to, aby dać wyraz prawdziemu znanemu przysłowiu! — Chcecie wydawać broszury, a nie zastanawiacie się, czy one swemu celowi odpowiedzą. Kto będzie czytał broszurki pisane w żargonie? Żydów galicja dzielę na 3 części. Do pierwszej zaliczam inteligencyą, do II. klasę, mającą połowiczne, zazwyczaj niemieckie wykształcenie, do III. zaś nieoświeconych żydów. Dla tych właściwie są te broszurki przeznaczone, gdyż zaueu żyd inteligentny, lub mający do inteligencyi pretensye, żargonowych dzieł nie zechce czytać. Ciemny zaś żyd, skoro jest zamożnym, przepędza wolny czas nad foljałami talmudycznymi albo innymi dziełami hebr. a z największą pogardą odwraca się od dzieł żargonowych (znam to z doświadczenia). Ubogi zaś, będący przez cały dzień w ogniu bitwy, zwanej technicznie „walką o byt“, nie ma czasu i chęci na czytanie. Darmo — moi panowie! Bez dobrobytu materialnego, moralność i oświata istnieć nie mogą! Najfałszywszem przysłowiem jest owe rzymskie „plenus venter non studet libenter.“ Dla kogo więc przeznaczacie swoje broszurki? W jaki sposób wpłyną one dodatnio na ogół żydowski?

Ostatecznie nie odmawia się panom dobrych chęci — talentu — pracowitości — nauki — poświęcenia etc. etc. Czemuz panowie nie działacie w specjalnie swoich kolach? Wielu z was należy do „Bratniej pomocy“ i „Czytelni akademickiej“? Towarz. „Agudas Achim“ ma w swym programie przecież także wydawanie „broszur popularnych“ — ah, wy do „Ojczyzny“ nie należycie, ponieważ ona jest organem assymilatorów, wy zaś jesteście „narodowymi żydami!“ . . . To czemuz panowie nie działacie w towarz. „Mikra Kodesz“? Przecież i ono ma na celu „oświecanie żydów“? Na co macie rozdrabiać, rozkawałkować się i osłabiać istniejące towarzystwa, zamiast z nimi wspólnie, łącznie pracować?

Odpowiedzią: „My sami chcemy pracować, tworzyć towarzystwa, szumnieć, brzęczyć, — my młodzi!“ (oh, jeszcze i jak!) Wylazło sztydło z worka! Chcecie tworzyć towarzystwo dla siebie! Nos więc jest dla tabakiery! Chcecie też być głośnymi, uszczknąć listków parę z wieńca sławy i za wspaniałym rydwanem postępu (?) postępować — choćby na szarym końcu, jak ciury! Byleby świat widział. Ależ panowie, społeczeństwo potrzebuje głó w, silnych, zdrowych członków, a nie ogonów!

Kończę moje uwagi. Nie byłem panem swego języka, więc przemawiałem po ludzku, dosadnie a sprawiedliwie. I kończę słowami naszego starego Krasickiego:

„Przeście się bawieć, bo źle się bawicie!“

W. F.

ROZMAITOŚCI.

— Akcyja wyborcza do Rady wyznaniowej jest w pełnym toku. Utworzony komitet obszerny, składający się z 160 członków, odbył dnia 28. października zgromadzenie celem naradzenia się nad kandydatami, mającymi wejść w skład przyszłej reprezentacyi. Przysłuchaliśmy się tym naradom i przyznać musimy, że dyskusya tam prowadzona zamiast zastanawiać się nad różnymi sprawami gminnymi, zesłała na całkiem inne pole. Jeden krzytykował statut, drugi znowu zalił się, że przeciw nałożeniu podatków na cele wyznaniowe nie można rekurować. My Izraelici jeszcze mamy to w sobie, że zawsze oglądamy się za Polizei! Za miast cieszyć się autonomią i starać się, aby ona nie była fikcyą, wołamy Polizei! Dla tego, że na kogoś może zostać nałożony podatek o kilka guldenów więcej, niż on sądzi, że płacić powinien, już trzeba zmienić statut. Takie postępowanie przypomina nam owego chłopca, uczęszczającego do chederu i trzymającego w jednej ręce śniadanie a w drugiej modlitewnik, któremu nadbiegł pies wyrwał chleb z masłem, a ten nie namyśliwszy się długo, rzucił za nim modlitewnik słowami „Wziąłeś chleb z masłem, weź sobie także i modlitewnik!“ Statut jest dobry, należy tylko baczyć na to, aby mężowie zawiadujący gminą byli ludźmi, którzy potrafią ją w duchu statutu prowadzić czyli potrafią weń władać życiem.

— Mamy przed sobą sprawozdanie Wydziału towarzystwa ku wspieraniu słuchaczy wszechnicy, rygorozantów i askulantów wyzn. mojż. za r. 1884/85. Z tego sprawozdania podajemy czytelnikom naszym następujące dane: W skład Wydziału wchodzi: Dr. Adolf Menkes, jako przewodniczący, Dr. Leon Klarfeld, jako zastępca przewodniczącego, Ignacy Jasser, jako podskarbi, Dr. Leon Zion, jako sekretarz, pp. Jakób Stroh i Dr Filip Zucker wchodzi jako reprezentacyi członków wspierających. Wydziałowymi są: Ratał Buber, Dr. Natan Löwenstein, Emanuel Parnas, Józef Thom.

Towarzystwo wykazuje dochód tegoroczny 1344 złr. 23 ct. w. a., zaś rozchód w kwocie 1297 złr. 9 ct. Udzielone pożyczki wynoszą 881 złr. do funduszu rezerwowego wydzielono sumę 304 złr. 68 ct. w. a.

Stan kasy wynosi w papierach 3200 złr. w gotówce 47 złr. 14 ct. a w zaległych wierzytelnościach 7127 złr. w. a. Podań załatwiono 59 złr. Członków wspierających liczy towarzystwo 19 złr. zaś zwyczajnych 84. Wkładki we Lwowie wynoszą 97 złr. a z Tarnopola 10 złr. 50 ct.

razem 107 zł. 50 ct.

Uderzają nas dwie rzeczy w tém sprawozdaniu, mianowicie wysokość zaległych wierzytelności, a znowu szczerłość wkładek wpływających. Polecamy przyszłemu Wydziałowi tak w jednym jak i w drugim kierunku większą sprężystość, a mianowicie należy z większą energią ściągać zaległe wierzytelności, bo pobłażliwością względem niesumiennych wierzycieli wyrządza się krzywdę tylu potrzebującym.

NADESLANE.

Dr. A. SCHATTAUER

operator

przy ulicy Teatralnej pod 1. 11

powrócił i jak zwykle ordynuje u siebie

od godz. 8. do 9. rano i od 3. do 5. popołudniu.

Nadesłane.

Operator Dr. WEIGEL

powrócił i jak zwykle ordynuje u siebie od

3—5 popołudniu. Ulica kademińska 1. 20.